

Dwie części Dekalogu

Niektórzy radykalni protestanci zarzucają Kościołowi sfalszowanie tekstu przykazań: że Kościół usunął przykazanie drugie, zakazujące sporządzania obrazów i oddawania im czci. Przypatrzmy się temu zarzutowi.

Otóż tekst dziesięciu przykazań Bożych podaje nam Pismo Święte w dwóch redakcjach: w Księdze Wyjścia (20,2–17) oraz w Księdze Powtórzonego Prawa (5,6–21). Owszem, w obu wersjach znajduje się tam zakaz sporządzania obrazów Boga. Brzmi on następująco: „Nie będziesz czynił żadnej rzeźby ani żadnego obrazu tego, co jest na niebie wysoko, ani tego, co na ziemi nisko, ani tego, co jest w wodach pod ziemią. Nie będziesz się kłaniał przed nimi i nie będziesz im służył, ponieważ Ja, Pan, twój Bóg, jestem Bogiem zazdrosnym, który karze występki ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia względem tych, którzy Mnie nienawidzą. Okazuję zaś łaskę aż do tysięcznego pokolenia tym, którzy Mnie miłują i strzegą moich przykazań” (Wj 20,4-6).

Dla porządku podam jeszcze informację, że jest rzeczą dyskusyjną, czy zakaz ten stanowił pierwotnie odrębne przykazanie, czy też był uzupełnieniem przykazania „Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną”. Jak wiadomo, w Piśmie Świętym przykazania nie są ponumerowane, mówi się tam tylko, że jest to „dziesięć słów”

Faktem jest, że tradycja żydowska po dziś dzień w zakazie sporządzania obrazów widzi jedynie dopowiedzenie do przykazania o

wyłącznie kultu Jednego Boga¹. Numeracja żydowska różni się zresztą zarówno od numeracji katolickiej, jak od numeracji Filona, którą stosuje się w niektórych Kościołach i Wspólnotach protestanckich, m.in. u adwentystów. Mianowicie jako pierwsze przykazanie przyjmuje się tam wstęp do dekalogu: „Jam jest Pan, Bóg twój...”. Zakaz sporządzania obrazów Boga potraktowali zaś jako odrębne przykazanie dwaj hellenizujący Żydzi, Józef Flawiusz oraz Filon z Aleksandrii, ogromnie zasłużeni propagatorzy judaizmu w kręgu kultury greckiej.

W starożytnym chrześcijaństwie do numeracji przykazań nie przywiązywało się większego znaczenia — jedni stosowali numerację Filona², inni numerację powszechnie dzisiaj przyjętą w Kościele katolickim (a także luterańskim³). Za odmiennością tą nie stały bowiem wówczas żadne różnice dogmatyczne. Warto bowiem wiedzieć, że dekalog nie miał w starożytnym chrześcijaństwie tej rangi teologicznej, co dzisiaj: wzorem Ewangelii, wydobywano z niego głównie przykazania moralne, a co ważniejsze, nie podejmowano prób całościowego wykładu chrześcijańskiej myśli moralnej właśnie na kanwie dekalogu (jak to się czyni w chrześcijaństwie zachodnim od czasów średniowiecza).

Powyższe informacje podaję jedynie dla porządku, a nie w celach polemicznych. Punktem wyjścia mojej odpowiedzi będzie bowiem stwierdzenie, że faktycznie w obu starotestamentowych redakcjach dekalogu znajduje się zakaz sporządzania obrazów Boga i oddawania im czci. Dzisiaj, niektórzy radykalni protestanci wyciągają stąd wniosek: a więc Kościół sfalszował dekalog!

¹ Por. *Kalendarz żydowski 5747 (1986-1987)*, Warszawa 1986 s.XXn.

² Filon Aleksandryjski, *O dekalogu* (154-175); w: Tenże, *Pisma*, tłum. Leon Joachimowicz, t.1 Warszawa 1986 s.224-228.

³ Marcin Luter, *Mały Katechizm: Dziesięcioro przykazań*; w: *Wybrane księgi symboliczne Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego*, tłum. Andrzej Wantuła i Wiktor Niemczyk, Warszawa 1980 s.33n. Por. Marcin Luter, *Duży Katechizm*; w: *Wybrane księgi symboliczne*, s.48-85.

Ciężki to zarzut i głęboko niesprawiedliwy. Bo w gruncie rzeczy zarzuca się w ten sposób Kościołowi, że stara się czytać dekalog — i w ogóle cały Stary Testament — już oczyma Chrystusa. Tymczasem jest to jeden z podstawowych obowiązków Kościoła: troszczyć się o to, żeby wiara w Chrystusa przemieniała wszystko, również naszą lekturę Starego Testamentu, również znaczenie Tory Mojżeszowej, łącznie z jej najcenniejszym klejnotem — dekalogiem. Stary Testament przygotował przecież ludzkość na przyjście Syna Bożego i Zbawiciela świata, jego funkcja musiała się zmienić w chwili, kiedy zapowiadane odkupienie ludzkości zostało już dokonane.

W czym wiara w Chrystusa zmienia naszą lekturę Starego Testamentu? Najpierw zwróćmy uwagę na aspekt tych zmian dość wprawdzie powierzchowny, ale bardziej rzucający się w oczy. Mianowicie, na mocy samego uwierzenia w Chrystusa wiele przepisów starotestamentalnych uległo dezaktualizacji. Przypomnijmy sobie stosunek Apostoła Pawła do prawa obrzezania. Prawo to było przecież nakazane przez samego Boga: obrzezanie stwierdzało przynależność do ludu Bożego. Chrystus jednak dał początek ludowi Nowego Przymierza: uczestnikiem tego ludu czyni człowieka już nie obrzezanie, ale przyjęcie — poprzez chrzest — Chrystusa Zbawiciela.

Po śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa straciły również swoją ważność prawa — znajdujące się przecież w Pięcioksięgu, a więc Boże prawa — zakazujące spożywania niektórych pokarmów, określające dni świąteczne oraz sposób ich obchodzenia itp. „Niechaj więc nikt z was — pisze św. Paweł — nie wydaje sądu co do jedzenia i picia, bądź w sprawie święta czy nowiu, czy szabatu. Są to tylko cienie rzeczy przyszłych, a rzeczywistość należy do Chrystusa” (Kol 2,16n). Zauważmy, jak Apostoł argumentuje wygaśnięcie ważności dotychczasowych przepisów: cień

powinien ustąpić rzeczywistości, którą zapowiadał. Argument ten szczególnie często pojawia się w Liście do Hebrajczyków.

Ale czymś szczególnie frapującym w przytoczonym wyżej zdaniu z Listu do Kolosan jest stwierdzenie, że nawet szabat utracił swoją dotychczasową ważność. Wszak nakaz święcenia szabat stanowił jedno z przykazań dekalogu, najświętszego prawa Żydów! Przecież Bóg przekazał ludowi to prawo w sposób szczególnie uroczysty, w dniach pamiętnego objawienia na górze Synaj! Czyżby nawet dekalog utracił swoją ważność w erze chrześcijańskiej?

Żeby odpowiedzieć na te pytania, trzeba zbadać problem dekalogu w Nowym Testamencie. Otóż łatwo zauważyć, że wypowiedzi ewangeliczne na temat dekalogu dotyczą jedynie przykazań, określających nasze obowiązki wobec bliźniego, natomiast pomijają milczeniem przykazania, mówiące o obowiązkach względem Boga. Jeśli odwołać się do tradycyjnego podziału, gdzie rozróżnia się dwie tablice (Pwt 5,22), to Ewangelia mówi jedynie o obowiązywaniu przykazań drugiej tablicy. „Jeśli chcesz wejść do życia, zachowaj przykazania” — mówi Jezus bogatemu młodzieńcowi. Młodzieniec oczekuje jednak odpowiedzi bardziej precyzyjnej, wobec tego Pan Jezus wyjaśnia mu, które przykazania ma na myśli: „Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, czcij ojca i matkę oraz miłuj bliźniego swego jak siebie samego” (Mt 19,16–19). Ani słowa o przykazaniach pierwszej tablicy.

Podobnie Apostoł Paweł w Liście do Rzymian 13,9. Podobnie w Kazaniu na Górze, kiedy Chrystus pokazuje swoim wyznawcom głębszy sens Bożego prawa. Mówi kolejno o przykazaniu „Nie zabijaj” (Mt 5,21–26), „Nie cudzołóż” (5,27–32), „Nie przysięgaj fałszywie” (5,33–37); kiedy indziej znów broni Chrystus przykazania „Czczij ojca i matkę” (Mt 15,4–8). Ani razu zaś nie nawołuje do zachowywania szabat ani nie wypowiada się — choćby po to, żeby go pogłębić — na temat zakazu sporządzania

obrazów Boga. O naszych obowiązkach względem Boga mówi Nowy Testament często, ale bez odwoływania się do dekalogu.

Jak rozumieć milczenie Chrystusa Pana na temat pierwszych przykazań dekalogu? Spróbujmy zobaczyć to na przykładzie przykazania o święceniu szabat. Żydowski szabat miał ogromny sens religijny: był świętem wdzięczności za stworzenie świata, upamiętniał również wyzwolenie ludu Bożego z niewoli egipskiej. Otóż jeśli uważnie się wczyta w ewangeliczne opisy łamania praw szabat przez Chrystusa Pana, okaże się, że było to coś dużo więcej niż walka o przywrócenie czcigodnemu świętu bardziej ludzkiego oblicza. Zbawiciel raz po raz daje do zrozumienia, że przynosi z sobą coś nieskończenie więcej, niż wyraża instytucja szabat.

Szabat był pamiątką stworzenia świata, swoim odpoczynkiem świętujący naśladowali samego Stwórcę, który po sześciu dniach dzieła stworzenia odpoczął. Otóż Chrystus właśnie w szabat uzdrawia chorego, żeby ogłosić prawdę jakby zupełnie przeciwną powyższej symbolice: „Ojciec mój aż do tej chwili działa i Ja działam” (J 5,17). Krótko mówiąc, On przyszedł na ten świat, aby dać początek nowemu stworzeniu: to tylko stare stworzenie zostało zakończone, nowe stworzenie — nasze przebóstwienie, przemiana zwykłych ludzi w synów Bożych — właśnie się przez Niego dokonuje.

Dzień ten był ponadto pamiątką wyzwolenia z niewoli egipskiej. Otóż Chrystus Pan uzdrawia w szabat i łamie w ten sposób przepisy żydowskie, żeby objawić się nam jako Wyzwoliciel z niewoli najgorszej, groźniejszej nawet niż niewola polityczna i społeczna, z niewoli grzechu i szatana. On nie tylko walczył ze skostniałymi przepisami, bo to czynili również niektórzy rabini. On ogłosił się wówczas Wyzwolicielem, przywracającym wolność więźniom już nie faraona, ale szatana: „A tej córki Abrahama, którą szatan osiemnaście lat trzymał na uwięzi, czy nie

należało uwolnić od tych więzów w dzień szabatu?” (Łk 13,16) Szabat był więc tylko cieniem, który powinien ustąpić nadchodzącej oto rzeczywistości.

Jeden z ewangelicznych tekstów szabatowych zaczyna się nawet aluzją — i nie jest to aluzja zbyt cienka — że sam Chrystus jest naszym Szabatem. Szabat to tyle, co odpoczynek. Otóż sam Chrystus stał się naszym Odpoczynkiem: „Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie moje jarzmo i przyjmijcie moją naukę, bo jestem łagodny i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemię lekkie” (Mt 11,28–30). I zaraz po tych słowach następuje opis jednego ze sporów szabatowych.

Nie można się więc dziwić, że przykazanie święcenia szabatu — chociaż znajdowało się w dekalogu — zostało już przez Apostołów uznane za nie obowiązujące (por. Kol 2,16n). Już wówczas na „łamanie chleba” Kościół zaczął się zbierać nazajutrz po szabacie (por. Dz 20,7), gdyż to był dzień zmartwychwstania, dzień, który zapoczątkował nowe stworzenie i w którym została nam ogłoszona radosna nowina o dokonanym odkupieniu⁴.

Podobnego pogłębienia — choć w skromniejszym wymiarze — doczekał się starotestamentalny zakaz sporządzania obrazów. W swoim czasie miał on ogromny sens praktyczny: był namacalnym znakiem przepastnej różnicy między kultem Boga a kultem rozmaitych sił, którym cześć boska się nie należy; zakaz ten ułatwiał więc Żydom ochronę przed bałwochwalstwem. Ale zakaz ten oznaczał coś więcej: przypominał, że nieskończony Bóg przekracza nasze możliwości wyrazu. I więcej jeszcze:

⁴ Problematykę tę omówiłem szerzej w artykule: *Teologiczny sens odpoczynku niedzielnego, Collectanea Theologica* 39 (1969) nr 3, ss. 5–18.

że nieskończony Bóg przekracza nasze możliwości percepcji — „Nie będziesz mógł oglądać mojego Oblicza, gdyż żaden człowiek nie może oglądać mojego Oblicza i pozostać przy życiu” (Wj 33,20).

I oto niespełna dwa tysiące lat temu stała się rzecz niemożliwa: Bóg objawił ludziom swój Obraz i nie tylko z tego nie pomarliśmy, ale wydarzenie to stało się dla nas źródłem życia. Obrazem Boga jest Jednorodzony Syn, który dla naszego zbawienia stał się człowiekiem. „On jest Obrazem Boga Niewidzialnego, Pierworodnym wobec każdego stworzenia” (Kol 1, 15). „On jest Odblaskiem chwały i Odbiciem istoty Jego, podtrzymuje wszystko słowem swej potęgi, a dokonawszy oczyszczenia z grzechów, zasiadł po prawicy Majestatu na wysokościach” (Hbr 1,3).

Otóż Najprawdziwszy Obraz Boży po to zstąpił do ludzi, Jednorodzony Bóg po to ukazał nam swoje cielesne, ludzkie oblicze, aby całej ziemi nadać oblicze bardziej Boże. Odtąd ciało i materia nie muszą być przeszkodą w naszym dążeniu do Boga. Więcej, również ciało i materia są otwarte na tę przemieniającą moc, która płynie od Chrystusa. Materia, która służyła dawniej m.in. do sporządzania szkaradnych posągów bałwochwalczych, w Chrystusie może stać się narzędziem, którym posługuje się Bóg, aby nas zbliżyć do siebie. Materialną wodą zostaliśmy ochrzczeni na życie wieczne, materialny pokarm i napój są przemieniane w Ciało i Krew Syna Bożego, materialne ikony i figury pomagają nam jednoczyć się z Bogiem i przybliżają nam Jego obecność. Zbawcza moc Chrystusa może bowiem przeniknąć wszystko, zdolna jest wypełnić swoim światłem nawet ciemności materii.

Zresztą wielu z nas z własnego doświadczenia wie, jak bardzo święte obrazy pomagają nam otworzyć się na światło Chrystusa, aby nas ono przenikało. Jak to dobrze, że Kościół czyta Stary Testament nie zawsze według litery, ale przede wszystkim stara się odkrywać jego ducha! Bo

przecież Stary Testament jest prawdziwym słowem Bożym, a więc przepelniony jest duchem Chrystusowym. Żeby go jednak odkryć, trzeba czytać Stary Testament już z perspektywy Ewangelii. Okazuje się wówczas, że nawet te teksty, których litera niewątpliwie straciła swoją aktualność, a nawet budzi zgorszenie – na przykład nakaz eksterminacji ludów kananejskich – pełne są ducha Chrystusowego. Bo Chrystus nie przyszedł znieść Starego Prawa, przyszedł jednak, *aby je wypełnić* (por. Mt 5,17).